

Nowe życie kościółka w Bukowcu

Wszyscy przyzwyczaili się, że gdy mówimy o Bukowcu to mamy na myśli stworzone dwieście lat temu przez małżeństwo Redenów romantyczne założenie parkowe. Dawniej stawiane za wzór do naśladowania, później zapomniane, dzisiaj znowu świecące blaskiem. Oczywiście jest to coś co ściąga tutaj turystów ale dla mieszkańców Bukowca ich miejscowość nie kończy się na parku. Ba, nawet nie zaczyna się na nim. Są tu bowiem jeszcze inne ciekawe obiekty związane z historią tej uroczej miejscowości.



Kościół św. Marcina w Bukowcu. Foto: Krzysztof Tęcza

Największym jednak sentymentem mieszkańcy darzą najstarszą budowlę Bukowca – kościółek św. Marcina. Pierwotny z końca XIV wieku, obecny z wieku XVI, kiedy to został przebudowany przez Zedlitzów, ówczesnych właścicieli wsi. Z tamtego czasu pozostała wmurowana w wewnętrzną ścianę kościoła płyta nagrobna jednego z nich. Zresztą herb Zedlitzów umieszczono w zworniku znajdującym się w sklepieniu krzyżowo-żebrowym prezbiterium.

Teren wokół kościółka został otoczony wysokim murem wzniesionym z kamieni polnych a jedyne wejście tam prowadzi przez basztę bramną, przy której umieszczono krzyż morowy nazywany czasem cholerycznym. Ten niewielki obiekt wyznaczał dawniej granicę przebiegu obszaru objętego zarazą. Dzisiaj to tylko ciekawostka. Zresztą niewiele dalej znajduje się kolejny kamienny krzyż zwany pokutnym, upamiętniający mającą tu kiedyś miejsce tragedię.

Wracając jednak do kościółka, jego los, jego dalszy byt wcale nie był taki pewny. Nieużytkowany od dziesięcioleci marniał w oczach. Dach przeciekał, z murów spadał tynk, elementy drewniane butwiały. Tak właśnie było i to wcale nie tak dawno. Na szczęście zaczyna się to zmieniać. W 2016 roku, jeszcze przed świętami wielkanocnymi mieszkańcy Bukowca postanowili ratować swoją świątynię. Nastął nowy proboszcz, młody, mający wielki zapał do pracy i rozumiejący na czym polega posługa pasterska. Wspierany przez panią sołtys, która wciąż ma jakieś nowe pomysły. Mieszkańcy odpowiedzieli na apel i przyszli do kościółka by posprzątać go. Wynieśli ze świątyni mnóstwo „śmieci”. Jakies spleśniałe dywany, zbutwiałe drewno, spadnięty ze ścian tynk itp. Było tego tyle, że podstawiony przez Związek Gmin Karkonoskich kontener szybko zapełnił się po same brzegi. Później przyszedł czas na kolejne

działania. Uzyskano zezwolenie i wycięto wszystkie drzewa, które wrastając w mur rozsadzały go co groziło jego przewróceniem. Skoszono trawę, uporządkowano cmentarz, ponaprawiano niektóre mogiły.

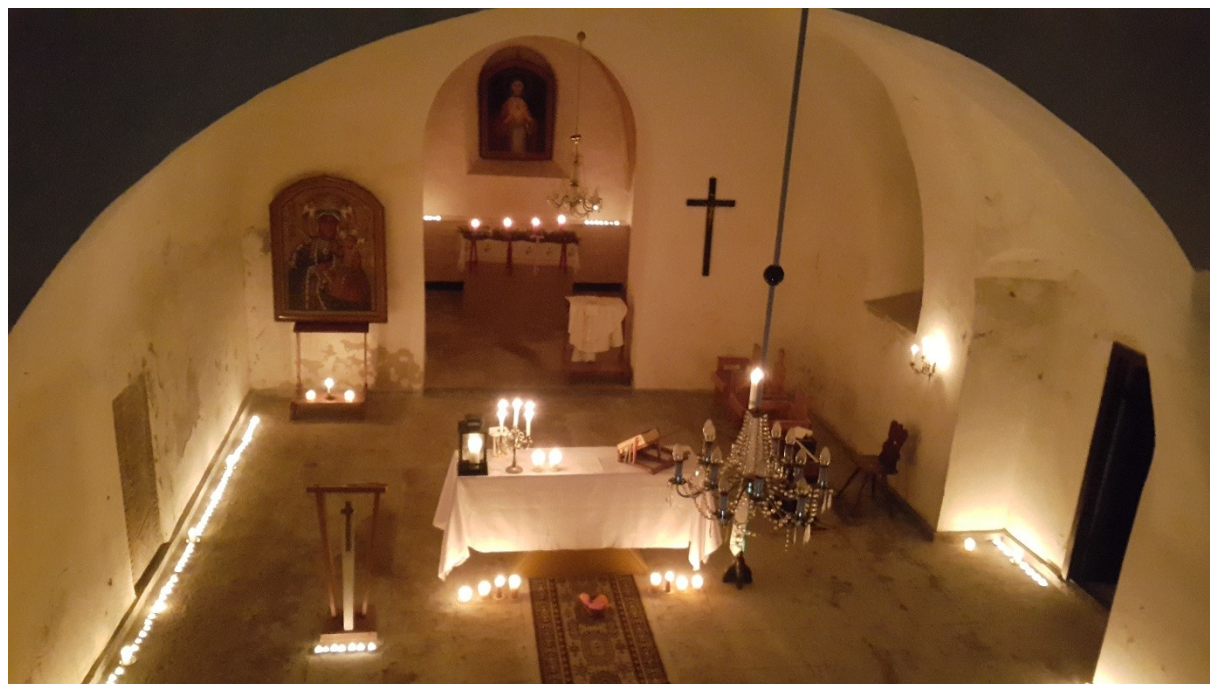


Foto: Krzysztof Tęcza

Wszystkie te działania doprowadziły do tego, że świątynia zaczęła odzyskiwać blask. Zrobiło się w niej jaśniej i cieplej. Jej wnętrze już tak nie straszyciło. Nic więc dziwnego, że przy kolejnej wielkiej imprezie jaką organizował Związek Gmin Karkonoskich postanowiono wykorzystać kościółek. Zorganizowano w nim wystawę fotograficzną, na której zaprezentowano reprodukcje starych pocztówek pokazujących jak w dawnych czasach wyglądały niektóre obiekty Bukowca.

Wreszcie odprawiono tam pierwszą mszę świętą. I cóż się okazało, że nie było tak źle. Nawet frekwencja dopisała. I właśnie teraz w okresie przedświątecznym znowu postanowiono wykorzystać fakt posiadania tak uroczego obiektu. Przez ostatni tydzień ksiądz proboszcz odprawiał tu msze roratnie, co prawda czynił to wieczorem, o 17-tej, ale teraz tak się je odprawia. Chodzi o to by mogły w nich uczestniczyć dzieci. Podczas codziennego kazania ksiądz proboszcz przypominał to co miało miejsce 2 tysiące lat temu, opowiadał o wydarzeniach poprzedzających przyjście na świat Syna Bożego. Zachęcał dzieci ale także dorosłych do czynienia dobrych uczynków chwając za te już dokonane. Bo jakież byłby świat bez ludzi robiących dobre uczynki. Tłumaczył, że okres przed Świętami Bożego Narodzenia to czas kiedy poprzez nasze myśli i czyny mamy przygotować swoje serca na przyjęcie Pana Naszego Jezusa Chrystusa. To czas kiedy dobro przeważa nad złem i kiedy wszyscy radujemy się z mającego nastąpić wielkiego wydarzenia dla nas chrześcijan.



Foto: Krzysztof Tęcza

W ostatnim tygodniu przed Bożym Narodzeniem kościółek św. Marcina w Bukowcu ożył w pełni tego słowa znaczeniu. Zapełnił się wiernymi, ludźmi starszymi, młodszyimi, ale i dziećmi. Przybywali do niego zarówno mieszkańcy jak i przyjezdni. Bo atmosfera panująca w kościele powodowała, że w jego starych murach, z sypiącymi się tynkami, z krzywą kamienną posadzką, ze skrzypiącymi drewnianymi ławkami, w mroku rozświetlanym ustawionymi pod ścianami setkami świec, z odbijającym się od ścian śpiewem wiernych, którzy wsłuchani w głoszone właśnie tutaj, w takich warunkach, Słowo Boże, mogli wyciszyć się, przemyśleć swoje postępowanie, przyjąć świąteczne postanowienia, i ... ze spokojem ducha wrócić do swych domów by czekać na ten najważniejszy dzień, Dzień Bożego Narodzenia.

Krzysztof Tęcza